

## 26. PRZYPOWIEŚĆ O MIŁOSIERNYM SAMARYTANINIE (Łk 10,25-37)

**(Łk 10,25-37)** <sup>25</sup> Pewien znawca Prawa wstał i zadał Mu podchwytliwe pytanie: Nauczycielu, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne? <sup>26</sup> On mu odpowiedział: Co jest napisane w Prawie? Jak czytasz? <sup>27</sup> Tamten powiedział: Będiesz miłował Pana, swego Boga, z całego swego serca, z całej swojej duszy, z całej swojej siły i całym swoim umysłem, a swego bliźniego jak siebie samego. <sup>28</sup> Wtedy Jezus oznajmił: Słusznie odpowiedziałeś. Tak czyń, a będziesz żył. <sup>29</sup> Lecz on, chcąc siebie usprawiedliwić, zapytał Jezusa: A kto jest moim bliźnim? <sup>30</sup> Jezus nawiązując do tego, powiedział: Pewien człowiek schodził z Jeruzalem do Jerycha i napadli na niego bandyci, którzy nie tylko go obrabowali, ale też poranili, zostawili na pół umarłego i odeszli. <sup>31</sup> Przypadkiem schodził tą drogą pewien kapłan, zobaczył go i ominął. <sup>32</sup> Podobnie lewita, gdy przyszedł na to miejsce, zobaczył go i ominął. <sup>33</sup> Natomiast pewien Samarytanin, który tamtędy podróżował i również obok niego przechodził, kiedy go zobaczył, ulitował się. <sup>34</sup> Podeszedł do niego, opatrzył mu rany, zalewając je oliwą i winem, wsadził go na swoje zwierzę, zawiązał do zajazdu i opiekował się nim. <sup>35</sup> Następnego dnia wyjął dwa denary, dał karczmarzowi i powiedział: Zajmij się nim, a jeśli coś więcej wydasz, oddam ci, kiedy będę wracał. <sup>36</sup> Jak ci się wydaje? Który z tych trzech okazał się bliźnim tego, co wpadł w ręce bandytów? <sup>37</sup> Tamten odpowiedział: Ten, który okazał mu miłosierdzie. Jezus na to: Idź i ty czyń podobnie.

Przypowieść ta znajduje się tylko w Ewangelii wg Łukasza. Pojawia się podczas dyskusji, jaką Pan Jezus prowadził ze znawcą Tory na temat sposobu odziedziczenia życia wiecznego.

Taka rozmowa znana jest również z pozostałych Ewangelii synoptycznych (Mt 22,34-40; Mk 12,28-34), ale w nich dyskusję wywołuje pytanie znawcy Prawa o to, które przykazanie jest najważniejsze (Mt 22,36), albo, które jest pierwsze (Mk 12,28). W tych dwóch Ewangeliach Pan Jezus wskazuje na znane z Tory przykazanie miłości Boga i miłości bliźniego, i znawca Prawa się z tym zgadza. Tymczasem w Ew. wg Łukasza znawca Tory zadał Jezusowi pytanie podchwytliwe: „Nauczycielu, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?” (10,25), i dlatego Pan Jezus odpowiedział pytaniem: „Co jest napisane w Prawie? Jak czytasz?” (w. 26), aby naprowadzić rozmówcę do udzielenia sobie samemu właściwej odpowiedzi. Ten zacytował podwójne przykazanie miłości i Pan Jezus pochwalił go, kończąc rozmowę zachętą: „To czyń, a będziesz żył” (w. 28). Łukasz zauważył, że znawca Tory chce usprawiedliwić siebie, zadając pytanie: „Kto jest moim bliźnim?” (w. 29).

Wydarzenie opowiedziane w przypowieści rozgrywa się na drodze z Jerozolimy do Jerycha. Już pierwsze zdanie prowokuje słuchaczy do zastanowienia się, co mogłoby uratować tego nieszczęśnika? Prawdopodobnie jest to historia stworzona na potrzebę tej rozmowy, ale niewiele odbiega od rzeczywistości. Droga ta znana była z rozbojów. Jerozolima znajduje się na wysokości ok. 800 m n.p.m., a Jerycho leży prawie 270 m poniżej poziomu morza i jest jednym z najniżej położonych miast na świecie. Dwudziestosiedmiokilometrowa droga wila się wśród skał, wąwozów i jaskiń, co sprzyjało napadom. Nazywano ją *Adummim*, Czerwony Stok, od koloru skał, co kojarzyło się z krwią (Joz 18,17).

Opowieść skupia się na porzuconym przy drodze umierającym człowieku, którego mijają kolejno: kapłan, lewita i Samarytanin. Kapłan i lewita ominęli go, a Samarytanin podróżujący na zwierzęciu zatrzymał się. Podeszedł do nieszczęśnika, bo został głęboko poruszony. I to jest punktem zwrotnym opowieści.

Dalszy opis poświęcony jest działaniom Samarytanina wobec umierającego człowieka. Opatrzył mu rany tym, co miał przy sobie: winem zdezynfekował rany, a olejem złagodził ból. Wsadził rannego na wierzchowca i zawiózł do zajazdu, gdzie nadal się nim zajmował.

Samarytanin poświęcił nieszczęśnikowi nie tylko pieniądze, ale i czas. Wydarzenie mogło mieć miejsce około południa, bo zazwyczaj kapłani i lewici wracali tą drogą po złożeniu codziennej ofiary porannej w świątyni jerozolimskiej. Samarytanin zajmował się chorym aż do następnego dnia. Przed wyruszeniem w drogę zadbał o jego dalszą kurację, ponieważ zobowiązał się pokryć wszystkie koszty przy okazji swojego powrotu.

W przypowieści jest mowa o zajeździe składającym się z zagrody pod otwartym niebem dla zwierząt, drewnianego zadaszenia dla podróżnych oraz kilku pomieszczeń dla ludzi zamożnych. Nie wiemy, w jakich warunkach przebywał ranny i czy Samarytanin zastał go po swoim powrocie. Opowieść skupia się nie na zdrowiu rannego, lecz na postawie trzech podróżnych.

### **Charakterystyka postaci**

Istotą przypowieści jest zestawienie ze sobą zachowania trzech ludzi kolejno natrafiających na poranionego, półnagiego i umierającego człowieka. Zaskakujący jest dobór osób wędrujących tą drogą. Wydawałoby się, że po kapłanie i lewicie, Pan Jezus wymieni jakiegoś zwyczajnego Izraelitę, co byłoby zgodne z tradycyjnym trójczłonowym podziałem narodu na kapłanów, lewitów i mieszkańców. Oto przykład: „Wtedy powstał Ezdrasz i zaprzysiągł przywódców kapłanów, lewitów i całego Izraela, by tak postąpili, jak powiedziano” (Ezd 10,5;por. 2 Krn 35,2-3.18; Ne 11,3.20).

Tymczasem trzecim przechodniem okazał się człowiek pochodzący z narodu uznawanego przez Żydów za nieczysty, odszczepieńczy i pogański. Kontrast jest więc oczywisty. Kapłan i lewita są z pokolenia Lewiego, czyli grupy uprzywilejowanej, zajmującej się kultem w świątyni jerozolimskiej. Kapłani pochodzili z linii kapłańskiej Aarona, a lewici asystowali im przy składaniu ofiar, przygotowywali ofiary ze zwierząt i chlebów pokładnych oraz opiekowali się świątynią.

Izraelici i Samarytanie byli zantagonizowani, co miało długą historię i głębokie podłoże. Był to konflikt między ludźmi spokrewnionymi i wierzącymi w tego samego Boga.

Początki Samarytan sięgają 722 r. przed Chr., kiedy to Asyria podbiła Królestwo Północne (Izrael). Asyryjczycy wysiedlili część Izraelitów na czele z przedstawicielami klasy rządzącej, a w ich miejsce przesiedlili z różnych zakątków swego imperium ludność, która czciła własne bóstwa (por. 2 Krl 17,24-41). Z czasem wymieszali się oni z rdzenną ludnością Izraela i w rezultacie powstała nowa grupa etniczna, która w znacznym stopniu odeszła od wierzeń Izraelitów. Z Pism Starego Testamentu uznawali tylko pięć pierwszych ksiąg (Rdz – Pwt), nazywając je Pięcioksięgiem Samarytańskim. Używali też własnego kalendarza. Po upływie trzystu lat Samarytanie traktowali siebie jako odrębną wspólnotą religijną, a Żydów uznawali za odstępców. Wybudowali własną świątynię na górze Gerazim, koło Sychem. Dlatego Jan Ewangelista komentując zdumienie Samarytanki wobec prośby Jezusa o wodę, zaznacza, że „Żydzi nie utrzymują kontaktów z Samarytanami” (J 4,9). Świadcstwo

tych trudnych stosunków wzajemnych widać np. w Talmudzie, w którym się stwierdza, że „kawalek chleba podany przez Samarytanina jest bardziej nieczysty niż wieprzowina”.

Dalsza charakterystyka tych trzech osób wymaga analizy ich zachowania wobec ranego przy drodze. Jezus przemilcza motywację stojącą za taką, a nie inną ich reakcją. Powody ich zachowania można odczytać w czynnościach, których się podjęli. Jerycho było tzw. miastem kapłańskim, a więc zamieszkiwanym przez kapłanów, więc można założyć, że kapłan i lewita wracali do domu po skończeniu swojej posługi liturgicznej w świątyni jerozolimskiej. Leżącego przy drodze obaj mogli uznać za martwego. Nie sprawdzili tego, co można wytłumaczyć obawą ewentualnej utraty czystości rytualnej, bez której kapłan nie mógł sprawować posługi w świątyni, ponieważ dotknięcie ciała zmarłego, czyniło go nieczystym przez siedem dni (por. Kpł 21,1-2; Lb 5,2; 19,11-13; Ez 44,25-27).

Motywację kapłana i lewity nie do końca można tłumaczyć chęcią zachowania Prawa i czystości rytualnej. Pan Jezus zestawiając ich reakcję z postawą Samarytanina zauważa, że ominęli go bez zatrzymywania się, bez żadnego zainteresowania nawet na odległość, a Samarytanin podszedł do ranego. Różni ich pierwsza reakcja na widok człowieka w potrzebie. Jezus podkreśla, że Samarytanin „wzruszył się głęboko” (gr. *splanchnizomai*), czego zabrakło tamtym dwóm. Za tym odruchem braku zainteresowania mogła się kryć nie tylko zachowawcza obojętność, ale i obrzydzenie widokiem zakrwawionego człowieka. Tymczasem Samarytanin motywowany odruchem litości, wczuł się w sytuację poranionego człowieka i przejął się jego losem.

Czasownik *splanchnizomai*, wyrażający fizyczne poruszenie wnętrza na widok czyjejś niedoli, przejęcie się do głębi czymś nieszcześnie, w Ewangeliach najczęściej używany jest w stosunku do Jezusa (por. Mt 9,36; Mk 6,34; Mt 14,14; 15,32; Mk 8,2; Mt 20,34). Natomiast w Ewangelii wg Łukasza czasownik ten występuje w odniesieniu do Jezusa tylko raz, gdy Jezus reaguje na widok wdowy z Nain oplakującej śmierć swego jedynaka (Łk 7,13). W innej przypowieści jest mowa o głębokim poruszeniu ojca na widok powracającego syna, który zmarnował swoje życie, co jest obrazem uczuć Boga Ojca wobec każdego człowieka (Łk 15,20).

Zatem konkretne zatroskanie Samarytanina o nieznanego mu człowieka w potrzebie, było odbiciem współczucia Jezusa wobec ludzkiego nieszczęścia wywołanego grzechem. Miłosierdzie zostało wyrażone czynami użyczenia rannemu oliwy, wina, wierzchowca i pieniędzy. Samarytanin osobiście opatrzył jego rany i doglądał go w zajeździe. Jego troska nie ograniczyła się tylko do doraźnej pomocy, ale złożył zapewnienie gospodarzowi, że w drodze powrotnej dowie się o postępach w leczeniu i pokryje ewentualne dalsze koszty. Miłosierdzie Samarytanina nie miało ograniczeń etnicznych, ponieważ ranny nie był Samarytaninem; nie miało też ograniczeń prawnych, bo Samarytanin na pewno znał zapisy Prawa dotyczące czystości rytualnej. Miłosierdzie to nie znało ograniczeń materialnych, ponieważ podzielił się swoją własnością; nie znało również ograniczeń czasowych, ponieważ jego działanie nie było doraźne ani chwilowe.

## Przesłanie przypowieści

Przypowieść o miłosiernym Samarytaninie została opowiedziana przez Jezusa w ramach dyskusji toczonej w synagodze ze znawcą Tory, który naprowadzony przez Jezusa wskazał na przykazanie miłości Boga i bliźniego jako drogę do osiągnięcia życia wiecznego (Łk 10,25-28). Ten znawca Prawa chciał uratować swoją reputację, dlatego nakłonił Jezusa do doprecyzowania pojęcia „bliźni”. Dla Żydów termin ten oznaczał przede wszystkim kogoś bliskiego, kogoś z tej samej rodziny czy rodu, a więc wykluczał tych, którzy nie byli Izraelitami. Jezus nie teoretyzuje, lecz opowiada zwyczajną przypowieść. Nie jest ona porównaniem, metaforą czy alegorią, lecz opowiadaniem z konkretnym przykładem wziętym z życia, w którym teoretyczne pytanie znawcy Prawa zostało przeniesione na płaszczyznę praktyczną.

Pytanie postawione przez znawcę Prawa: „Kto jest moim bliźnim?” jest beznamienne, zdystansowane. „Bliźni” był określeniem niejednoznacznym i chodziło o podanie cech osoby lub jakiejś grupy, które można sklasyfikować jako „bliźnich” lub „obcych”. Księgi Prawa (gr. *nomos*), których interpretacją zajmowali się uczeni w Prawie (gr. *nomikoî*), nazywały bliźnimi zarówno Izraelitów, jak i obcych mieszkających w Izraelu. Przykazaniem miłości bliźniego według Prawa Mojżeszowego powinni być objęci nie tylko „synowie ludu” (Kpł 19,18), ale także „przybysze” (gr. *proselytoi* w Kpł 19,34; Pwt 10,19). Po powrocie z niewoli babilońskiej pojawiła się tendencja zawężania takiego traktowania tylko do Izraelitów, a wykluczająca cudzoziemców, którzy nie byli prozelitami, czyli nie poddali się obrzezaniu i rytualnemu obmyciu, ani nie zachowywali przepisów Prawa. W czasach Jezusa nie uznawano za bliźnich nawet niektórych grup ludzi wierzących w Boga Jahwe, np. Samarytan, ludzi określanych mianem „grzesznika” oraz tzw. ludu ziemi, czyli ludzi nie obznajomionych w stopniu dostatecznym w Prawie Mojżesza. W regulaminie wspólnoty żyjącej niedaleko od Jerycha (Qumran), znalazły się oprócz przykazań miłości także nakazy nienawiści: „Kochać wszystkich Synów Światłości, każdego odpowiednio do jego działu w radzie Bożej. Nienawidzić Bożą wrogością wszystkich Synów Ciemności, każdego odpowiednio do jego winy”.

Pytanie zadane przez Jezusa na końcu opowieści: „Który z tych trzech okazał się, według twego zdania, bliźnim tego, który wpadł w ręce zbójców?”, zmienia optykę, punkt widzenia znawcy Prawa. Przesuwa jego wzrok z innego człowieka na niego samego. Chodzi o zapytanie siebie: na ile ja jestem bliźnim drugiego człowieka, na ile ja zachowuję się jak bliźni. Bliźni, grecki rzeczownik *plesion*, oznacza osobę bliską, należącą do tej samej wspólnoty sąsiedzkiej lub rodowej. Pierwsi tłumacze hebrajskich tekstów biblijnych na język grecki przekładali w ten sposób hebrajski termin *rea*, który mógł oznaczać rodaka, przyjaciela, towarzysza, sąsiada, krewnego lub po prostu kogoś drugiego, innego.

Przesłanie przypowieści całkowicie różni się od tego, czego nauczali znawcy Prawa Mojżeszowego, ponieważ Jezus do kręgu bliźnich włączył wszystkich ludzi. Dla Jezusa pytanie o to, kto jest bliźnim, stało się wymówką kogoś, kto nie chce uznać, że każdy człowiek jest stworzony na obraz Boga. Prawdziwym problemem takiego człowieka są zbudowane przez niego bariery, które określają jego stosunek do innych ludzi. Ten

znawca Tory będzie musiał zmierzyć się teraz z tym, co usłyszał. Będzie musiał zmobilizować się do tego stopnia, by postępować jak ten Samarytanin, będzie musiał zweryfikować swoje kryteria bliźniego i traktować innych jak braci. Bo tak postąpił pogardzany Samarytanin wobec nieznajomego, który mógłby być nawet Żydem.

Możemy tutaj wyraźnie zobaczyć, jak człowiek próbuje ograniczać Boga swoimi przekonaniem i osądami. Natomiast Pan Jezus swoimi pytaniami uświadomił znawcy Prawa, że życie to nie teoria czy teologiczna debata, ale konkretne sytuacje życiowe, które wymagają od nas postawy miłości w działaniu na rzecz innych.

Przypowieść o Samarytaninie pojawiająca się podczas rozmowy o życiu wiecznym sprawiła, że pytanie znawcy Tory „Kto jest moim bliźnim?”, zostało przeniesione z punktu widzenia zewnętrznego, obiektywnego i teoretycznego, do wnętrza rozmówcy i połączone z praktyką codziennego życia. Teraz on zapytał: „Kim ja jestem dla tego nieszczęśnika?”. Bardzo wyraźnie widać, że Jezus nie kończy przypowieści pytaniem: „Który z tych trzech zobaczył w rannym bliźniego, którego należy się zaopiekować?”. Jezus zapytał się raczej: „Jak ci się wydaje? Który z tych trzech okazał się bliźnim napadniętego przez bandytów?” Dzięki temu znawca Prawa połączył osobę Samarytanina z miłosierdziem, co widać w jego odpowiedzi: „Ten, który okazał mi miłosierdzie”. I dopiero teraz Pan Jezus zakończył rozmowę o życiu wiecznym apelem: „Idź, i ty czyń podobnie!”.

Warto przywołać tu pewne wydarzenie zanotowane przez Łukasza, w którym postacią pozytywną okazał się jakiś Samarytanin (Łk 17,11-19). Jezus zdążając do Jerozolimy, gdzieś między Galileą a Samarią, uzdrowił dziesięciu trędowatych, polecając, aby pokazali się kapłanowi. Zostali uzdrowieni właśnie wtedy, gdy szli do kapłana. Spośród nich tylko jeden powrócił, by wyrazić swą wdzięczność Jezusowi. Był to mieszkaniec Samarii. Kontrast między postawą Samarytanina i dziewięcioma Żydami został jeszcze mocniej uwypuklony, gdy Jezus wiarę Samarytanina uznał za godną naśladowania.

Przypowieść o miłosiernym Samarytaninie musiała być ogromnym zaskoczeniem dla słuchaczy Jezusa, i dlatego zmuszała nie tylko do refleksji, ale i poruszała sumienie, nakłaniała do metanoi, do zmiany myślenia, do nawrócenia. Pogardzany przez Żydów Samarytanin stał się nie tylko bliźnim, ale i wzorem do naśladowania.